

Michał Kaczmarczyk

Uniwersytet Gdański

W ostatnich dekadach społeczeństwo polskie doświadcza wielkich zmian. Czy Pani/Pana zdaniem socjologia polska je **opisała, uogólniła i teoretycznie zinterpretowała**? Co uchwyciła, a co pominęła? Co wnosi do socjologii światowej?

Moja odpowiedź na pytanie o osiągnięcia polskiej socjologii ostatnich trzech dekad będzie z konieczności obciążona dużą dozą selektywności i subiektywizmu, co wynika z ograniczoności mojej wiedzy dotyczącej zarówno ogromu badań i publikacji socjologicznych, jak też braku możliwości obiektywnego oglądu, jakie jest polskie społeczeństwo „naprawdę”. Będę więc pisał raczej o swoich postulatach na przyszłość wynikających z własnych lektur. W pierwszym rzędzie chciałbym podkreślić, że polska socjologia wzbogaciła się o bardzo dużą liczbę publikacji i materiału badawczego; rozpoznała i opisała wiele nieznanymi wcześniej „światów społecznych” i ukazała społeczną rzeczywistość przez pryzmat wielu nowych lub nieznanymi doświadczeń. Do tej tendencji przyczynił się zarówno dokonujący się w polskiej socjologii lat osiemdziesiątych zwrot antypozytywistyczny, jak również rozkwit feminizmu, który można rozumieć nie tylko jako wprowadzenie określonego punktu widzenia, lecz dowartościowanie perspektywizmu jako takiego. Odzwierciedleniem mnogości opisów socjologicznych jest zwiększająca się liczba prężnie rozwijających się (nie tylko w ramach sekcji PTS) subdyscyplin socjologicznych. Niekiedy ich celem jest opisywanie kolejnych światów społecznych lub sfer życia społecznego, jak w przypadku socjologii prawa czy socjologii sportu, niekiedy zaś również stawianie i rozwiązywanie nowych lub szczególnie palących problemów, z którymi mierzymy się w Polsce, a coraz częściej w skali globu. Rośnie tym samym świadomość ryzyka a w socjologicznych prognozach niemal równie ważne jak niepewna przyszłość jest pytanie o strategie radzenia sobie z niepewnością. W ramach badań empirycznych i teoretycznych

eksplorujących takie strategie na uwagę zasługują zwłaszcza prace Piotra Sztompki dotyczące zaufania w różnych jego wymiarach.

Jeśli miałbym oceniać ogólnie rozwój empiryczny i teoretyczny polskiej socjologii, to powiedziałbym, że teoria socjologiczna jest w Polsce nieco zapóźniona w stosunku do licznych opracowań empirycznych, jest też generalnie mniej oryginalna, to znaczy dominują w niej analizy nawiązujące do różnych koncepcji zachodnich. W ostatnim czasie szczególnie dużą popularnością cieszą się teoria Pierre'a Bourdieu oraz, zwłaszcza po kryzysie gospodarczym roku 2008, inne nurty nawiązujące do marksizmu, a także prace Bruno Latoura i teoria aktora-sieci. Wedle mojego rozeznania mniej popularne są kulturalizm, pragmatyzm, interakcjonizm symboliczny czy teoria systemów. Wspomniana tu nierównomierność recepcji teoretycznej może mieć wpływ na to, że badania społeczeństwa polskiego w zbyt małym stopniu odzwierciedlają stopień wzajemnej współzależności państw i społeczeństw oraz rosnącą rolę globalnych systemów funkcjonalnych. Wprawdzie prowadzone są w Polsce liczne badania poświęcone komunikacji, ale w poszczególnych subdyscyplinach socjologii zbyt rzadko, w mojej ocenie, traktuje się ważne sfery życia społecznego, grupy czy organizacje jako systemy komunikacyjne ściśle związane z procesami zachodzącymi w społeczeństwie światowym. Spory o wartości czy dyskursy polityczne przesłaniają zarówno rosnącą rolę komunikacji jak też generalną inkluzywność systemów.

Zmiany dokonały się także w samym **życiu i otoczeniu instytucjonalnym** socjologii, m.in. następują w niej kolejne zmiany pokoleniowe. Jak Pani/Pan je widzi i ocenia? Jakie widzi „motory i hamulce” przyszłego rozwoju socjologii?

Po roku 1989 doszło w Polsce do wielu pozytywnych zmian instytucjonalnych, które sprzyjały szybkiemu rozwojowi socjologii. Oprócz samej rzeczywistości społecznej, która dostarczyła znakomitego obiektu badań w postaci sterowanej transformacji społeczno-gospodarczej, ważnymi motorami zmian była wolność

akademicka, swoboda prowadzenia badań naukowych i przede wszystkim coraz większa wymiana akademicka z zagranicą oraz udział polskich socjologów w międzynarodowych zespołach badawczych. Wymiana pokoleń widoczna jest w wielu aspektach, wśród których chciałbym zwrócić uwagę na trzy. Po pierwsze, młodsze pokolenia socjologów w dużo większej mierze niż starsze koleżanki i koledzy korzysta z jakościowych raczej niż ilościowych metod badań społecznych, co ma wiele pozytywnych konsekwencji i sprzyja rozwojowi perspektyw interpretacyjnych. Nie chcę tu w żaden sposób podejmować debaty pod hasłem socjologia ilościowa kontra jakościowa, chciałbym jedynie zwrócić uwagę, że rozwój metod jakościowych wpływa pośrednio raczej negatywnie na kształcenie w dziedzinie metod ilościowych, co skutkuje niekiedy błędami metodycznymi popełnianymi przez młodszych socjologów a także pewnym zastojem w dziedzinie rozwoju technik badawczych. Druga różnica, którą dostrzegam między młodszymi i starszymi socjologami dotyczy stosunku do interdyscyplinarności. Wydaje mi się, że młodsze pokolenia prowadzą badania dużo bardziej interdyscyplinarne. Wynika to zapewne nie tylko z częstszej wielokierunkowości studiów, systemu bolońskiego, ale też szerszego dostępu do wiedzy za sprawą internetu i innych nowoczesnych mediów komunikacji. Nieraz bardzo korzystne dla nauki przełamywanie zastanych granic dyscyplin naukowych budzi jednak pewną podejrzliwość starszych socjologów, a także napotyka na barierę w postaci obowiązującego prawa wzmacniającego podziały na dziedziny i dyscypliny. Skoro mowa o państwowych reformach nauki i szkolnictwa wyższego, warto wspomnieć jeszcze o trzeciej zmianie postaw, którą daje się zauważyć w ostatnich latach, właśnie ze względu na ekspansję korporacyjnych sposobów zarządzania uczelniami. Chodzi mi mianowicie o coraz częściej spotykane przesuwanie się motywacji młodych socjologów z poznania naukowego na samo publikowanie. Choć może to być na pierwszy rzut oka „produktywne“, to wielu młodych uczonych, zwłaszcza przed doktoratem i z autentyczną pasją, dość szybko rozczarowuje się przez to do nauki, nie mając ani czasu ani motywacji do realizacji poważnych projektów naukowych pod presją „wypełniania slotów“.

Zmianie uległa **funkcja społeczna** socjologii. Jak widzi Pani/Pan dzisiejsze relacje między socjologią a społeczeństwem i władzą polityczną, aktywizm społeczny socjologów i krzewienie wyobraźni socjologicznej?

Pisząc o funkcjach społecznych socjologii chciałbym skupić się na dwóch kwestiach. Po pierwsze, uważam, że pisząc o socjologii nie można zapominać, że jest ona częścią szerszej rozumianego społecznego systemu nauki pozostającego we wzajemnych zależnościach z innymi systemami społecznymi, które nie są wobec niej ani nadrzędne ani podrzędne. Socjologia nie ma w tym sensie za zadanie „służyć gospodarce“ czy „służyć krajowi“, a raczej dostarczać innym systemom i całemu społeczeństwu opisów i wyjaśnień zachodzących zmian społecznych. Socjologia nie może też, będąc częścią nauki, stać się ruchem społecznym. Musi być natomiast otwarta na społeczeństwo w sensie poznawczym, nie tylko dostarczając wiedzy, ale też włączając szerokie kręgi społeczne do współtworzenia wiedzy i jej wykorzystywania w praktyce. Po drugie, chciałbym podkreślić, że ciągle słuszna wydaje mi się dziś myśl Maxa Webera, że socjologia może i powinna powstrzymać się od sądów wartościujących - postulat niekiedy błędnie interpretowany jako wezwanie, by socjologia była wolna od wartości. O ile to ostatnie wydaje mi się niemożliwe i niepożądane, to uważam, że zachowanie dystansu wobec ostatecznych kwestii religijnych, etycznych czy politycznych może pozwolić socjologii zachować wiarygodność społeczną. Powstrzymanie się od sądów wartościujących nie oznacza wszakże, że socjologia nie może czy nie powinna wskazywać skutków do jakich prowadzi może opowiedzenie się po stronie określonych wartości albo skąd te wartości się biorą. Bez wątplenia we współczesnej socjologii daje się zauważyć konkurencja między funkcją wyjaśniającą czy opisową a funkcją komunikacyjną czy też publiczną. Sądzę, że ta ostatnia jest możliwa, wręcz nieunikniona, ale nie musi ona polegać na politycznym zaangażowaniu socjologów, lecz raczej na większej inkluzywności społecznej socjologii jako nauki, na włączaniu do debaty a nawet badań naukowych coraz szerszych kręgów publiczności (nauka, tak jak polityka, ma bowiem dzisiaj także coraz szerszą publiczność).